W. P. Urzędnicy Pocztowi w ....

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Kraków, sierpień 1929. Nr. 8.

PRZEGLĄD POCZTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III. p.
Telefon 3333. Konto P. K. 0. 408.2H0.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru 30 gr.
półrocznie . . . . 1 zł. 50 gr.
rocznie.........................3 „ — „

W Krakowie do nabycia: Księgarnia Pocztowa — Hala Głównej Poczty, W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.
We Wilnie Księgarnia Pocztowa Głównej Poczty.

Warszawski „Primus"

Jego słowa a czyny.

W „Poczcie", organie Związku Pracowników poczt, pojawiają się często zgryźliwe a zawsze rozbrajające charakterystyczną swą naiwnością artykuły, podpisywane nazwiskiem Primus. Ponieważ noszący to nazwisko kolega zaprotestował już nawet w „Poczcie" — niestety bezskutecznie — przeciw nadużywaniu jego nazwiska, widoczne jest, że nazwiskiem tem posługuje się jakaś inna marna i tylko Redakcji „Poczty" wiadoma jednostka, uważając siebie za wielkiego dyplomatę. Jakkolwiek mówiąc o sobie, używa ona w sposób dziwaczny zwykłe liczby mnogiej (pluralis majestaticus!) to jednak przy zdrowych zmysłach nie można wymagać od nas, ażebyśmy artykuły podpisywane kryptonimem, za którym niewiadomo jaka jednostka i z jakich powodów się ukrywa, traktowali jako oficjalne enuncjacje prezydjum Zarządu głównego Związku pracowników poczt, tylko dlatego, że drukuje je „Poczta". Z tych powodów nie mamy żadnego obowiązku udzielenia jakiemuś nikomu nieznanemu „Primusowi" odpowiedzi także na jego artykuł „Słowa a czyny" zamieszczony w Nr. 15 „Poczty" z 1-go sierpnia b. r„ jakkolwiek przykłada nam on — coprawda źle nabity — rewolwer do skroni, wyznaczając nam sam wyraźny termin do odpowiedzi!! Artykuł swój kończy on w arcykomiczny sposób obliczonemi na zdruzgotanie nas słowy: „brak odpowiedzi do tego terminu będziemy (pluralis majestaticus — przyp. zecera) uważali za definitywne uchylenie się Związku Krakowskiego od wyciągniętej przez nas prawicy do zgody". Otóż powtarzamy: Primusa nie znamy i nie wiemy, czy dłoń jego jest tak czystą, iż może ją wyciągać pochopnie ku nam, a nie jest rzeczą obojętną komu się dłoń podaje. Z Primusem Zarząd Naczelny Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. nigdy nie konferował ustnie ani nie korespondował pisemnie, a sądząc z dotychczasowych artykułów Primusa, uważamy, że bliższy kontakt z nim nie byłby dla nas zaszczytny. Nieprawdą jest zatem, jakoby Prezydjum Zarządu Związku Urzędników pocztowych prowadziło z nieznanym nikomu Primusem lub nawet z Prezydjum Zarządu głównego Związku pracowników jakiekolwiek oficjalne rokowania, a tem mniej ustalało „tezy porozumienia". Być może tylko, że Zarząd główny Związku pracowników poczt, telegr. i telef. na życzenie Pana Ministra Poczt i Tel., który pragnąłby widzieć jedną tylko, niepozostającą **pod żadnym wpływem politycznym** zawodową organizację **urzędników poczt, telegr. i telef.** — (organizacja odrębna niższych pracowników poczt, telegr. i telef. istnieć bowiem musi- i o jej likwidacji nie może być już mowy) — pragnął stworzyć pozory, iż z tą koncepcją Pana Ministra Poczt się liczy, i wysunął jakąś niedorzeczną propozycję, którą ogłosił Primus w artykule swoim „Słowa a czyny", a która nie nadawała się do dyskusji. Być może, iż Prezydjum Zarządu głównego Związku pracowników próbowało konferować z jednym z członków naszego Zarządu, ustnie lub pisemnie, jednak członek ten, o ile działał, to tylko **prywatnie — imieniem własnem** bez upoważnienia. Naczelny Zarząd Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. jako taki **rokowań żadnych z Prezydjum Zarządu Związku pracowników poczt, nie prowadził,** gdyż nie uważał to z licznych przyczyn za możliwe dotąd, zaś likwidację istniejącego już Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. na to, ażeby po zlikwidowaniu go stworzyć znów **Związek**

Urzędników poczt, telegr. i telef. z urzędników członków jednego i drugiego Związku (boć niżsi funkcjonariusze nie mogą być członkami Związku urzędników) każdy musiałby uznać za rzecz pozbawioną wszelkiego sensu. Jeśli następnie p. Primus odważa się twierdzić, iż Zarząd główny Związku warszawskiego zachował się lojalnie i poprawnie w stosunku do Naczelnego Zarządu Związku Urzędników poczt, telegr. i telef., zwłaszcza od czasu rozpoczęcia jakichś pertraktacyj prywatnych z jednym z członków naszego Zarządu, to przypominamy pewne oburzające zajście na ostatnim Zjeździe delegatów Związku warszawskiego. Gdy mianowicie z poważnej strony zgłoszono wówczas formalny wniosek zawezwania na Zjazd upełnomocnionych przedstawicieli Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. ltzp., **sprzeciwił się temu gwałtownie prezes Zarządu głównego p. Stangreciak, oświadczając butnie imieniem Zarządu głównego, iż na wypadek, gdyby Zjazd delegatów wniosek ten przyjął, to on i wszyscy członkowie Zarządu głównego salę opuszczą natychmiast** i w dalszych obradach udziału nie wezmą. Trudno dopatrzeć się w tem lojalności i trudno taki niekulturalny występ nazwać inaczej, aniżeli terrorem, toteż terror stosowano ciągle podczas całych nieobjekływnie prowadzonych obrad Zjazdu delegatów do tego stopnia, iż zaledwie kilka jednostek odważyło się na jaką taką opozycje, gdyż nikt nie chciał się narażać na to, by być obsypanym **w sposób brutalny** —■ zwłaszcza przez pewną zorganizowaną grupę niższych funkcjonarjuszów — publicznie stekiem **najordynarniejszych wyzwisk.** O swobodnem wyrażeniu się woli delegatów na owym Zjeździe nie mogło być zatem mowy. W łonie Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. panują zupełnie inne — o wiele kulturalniejsze i moralniejsze metody, Członkowie Związku naszego mają zupełną swobodę myśli i słowa, mają możność swobodnego niczem niekrępowanego wyrażenia swej woli, a Zarząd Naczelny Związku Urzędników jest lojalnym wykonawcą legalnie wyrażonej woli członków. Na terror niema u nas miejsca, przemocy żadnej nie stosujemy, — obrady poważnie prowadzić potrafimy i zdobyć sobie potrzebny autorytet sposobami etycznemi umiemy.

W tem też nasza siła i tem się różnimy. iPojąć tego nie może jedynie „Primus", w którego pojęciu jest wszystko w porządku, jeśli kilku lub choćby kilkunastu wzajem od siebie uzależnionych i wzajem zainteresowanych członków Zarządu organizacji narzuca „per fas et nefas" swą wolę całemu Zjazdowi delegatów, a w którego umyśle nie może widocznie znaleźć zrozumienia fakt, że Zjazd delegatów **swobodnie** coś uchwala, a wybrany Zarząd uchwałę lojalnie wykonuje. Widocznie w łonie Związku „Primusa" fakta takie są nie do pomyślenia. Otóż jeśli idzie o prawdziwą wolę członków naszego Związku w kwestji stosunku Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. do Związku pracowników poczt., to możemy p. Primusowi, który chciał sprowokować naszą odpowiedź, udzielić,krótko następującego wyjaśnienia:

Gdyby Związek Urzędników 'Poczt, Telegr. i Telef. miał wystąpić z kontrpropozycją w kwestji utworzenia jednej organizacji zawodowej **urzędników pocztowych,** to ze względu na to, że koncepcja jednolitej wspólnej organizacji zawodowej urzędników pocztowych i niższych pracowników poczt, wobec istnienia i niemożności zlikwidowania Związku niższych pracowników poczt,, jest obecnie stanowczo **nieaktualna** i nie do zrealizowania, dalej ze względu na to, że statutowa i przez Władze państwowe zalegalizowana organizacja Urzędników poczt., telegr. i telef. Rzp. również już istnieje, **a organizacją tą jest i być może jedynie Związek Urzędników poczt., telegr. i telef. Rzp.,** propozycja Związku tego mogłaby być w myśl wyrażonej woli członków naszego Związku tylko następująca:

1) Związek pracowników poczt., telegr. i telef. Rzp. P. **rozwiązuje się w sposób prawem i statutem tegoż Związku przewidziany;**

2) Członkowie rozwiązującego się Związku pracowników poczt, telegr. i telef. 'Rzp. przystępują, o ile są urzędnikami poczt, telegr. i telef. czynnymi lub emerytowanymi **do istniejącego już** Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Itzp., o ile zaś są niższymi funkcjonarjuszami, przystępują **do istniejącego już** Związku niższych pracowników poczt, telegr. i telef. Zarządy obu Związków mogą skompromitowanych **dotychczasową działalnością Związkową lub życiem członków** rozwiązującego się Związku **nie przyjąć, —** dając im prawo odwołania się do najbliższego Zjazdu delegatów;

3) Ze względu na ta, że obecny majątek Związku pracowników poczt, telegr. i telef. powstał ze świadczeń funkcjonarjuszów pocztowych, którzy obecnie są członkami Związku pracown. poczt, telegr. i telef., bądź to członkami Związku niższych pracowników poczt,, bądź też Związku Urzędników poczt, telegr. i telef., majątek ten przechodzi w połowie na własność Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. w nowym składzie członków', zaś w połowie na istniejący Związek niższych pracowników poczt i telegr.;

4) W obu Związkach, t. j. Urzędników i niższych pracowników nastąpi na razie kooptacja do Zarządów nowych osób z pośród członków likwidującego się Związku. Ilość ich zostanie ustalona wynikiem głosowania, w którem wezmą udział członkowie Naczelnego Zarządu Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp., względnie Związku niższych pracowników poczt, telegr. i telef. oraz członkowie Komisji likwidatorów rozwiązującego się Związku pracowników poczt, telegr. i telef. z tem zastrzeżeniem, iż liczba członków Komisji likwidatorów nie może wynosić więcej jak 6 osób, iż kooptowanymi do Zarządu być nie mogą członkowie obecnego Zarządu prac. poczt, telegr. i telef. ze względu na czynione im ogólnie zarzuty nadużycia organizacji i mandatów organizacyjnych, z których zarzutów nie zdołali się oczyścić oraz z zastrzeżeniem, iż obecne prezydjum Zarządu Naczelnego istniejącego już Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. pozostaje nadal na swojem stanowisku aż do nowych wyborów, wreszcie, że najbliższemu Zjazdowi delegatów uzupełnionego Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. zostanie przedstawiona do przyjęcia oficjalna lista przyszłego Zarządu Naczelnego, w którym przynajmniej $^{1}/_{a}$ część miejsc przypadnie członkom istniejącego obecnie Związu Urzędników poczt, telegr. i telef. W Zarządzie Naczelnym muszą być reprezentowani także emerytowani urzędnicy poczt;

5) Nowy — drogą, kooptacji uzupełniony — Zarząd Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. ma prawo zwołać Zjazd delegatów przed terminem w statucie obecnym przewidzianym, w każdym razie obowiązany jest zapewnić w czasie obrad Zjazdu swoich delegatów zupełną swobodę słowa bez wywierania na nich jakiegokolwiek moralnego lub fizycznego nacisku, oraz rzeczywistą tajność przy wszelkich głosowaniach, o ile w myśl dotychczasowego statutu Związku Urzędników poczt tajność obowiązuje. Do Prezydjum Zjazdu delegatów Urzędników poczt, telegr. i telef. wchodzą w równej ilości członkowie dotychczasowego Związku Urzędników poczt, telegr* . i telef. — i członkowie rozwiązującego się Związku pracowników poczt, telegr. i telef. Rzp.

(i) Aż do ewentualnej zmiany statutu Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. przez Zjazd delegatów, obowiązywać będzie organizację urzędników obecny statut Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp., w którym uzupełniony Zarząd Naczelny może dokonać w razie koniecznej potrzeby prowizorycznie (t. j. aż do zatwierdzenia przez Zjazd delegatów) zmian, zwłaszcza w kwestji samej organizacji Związku.

7) Zostaną zatamowane wszelkie procesy cywilne i karne, wytoczone sobie wzajemnie na tle organizacyjnem przez członków wszystkich Związków. Dotychczasowe koszta sądowe pokrywają Związki.

8) Przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości wszystkie rachunki kasowe, które dotychczas Związek pracowników poczt, telegr. i telef. kwestjonował i przyjmuje się fundusze, zawiadywane dotychczas przez członków Zarządu Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. o które toczono spór, a o których użyciu zadecyduje uzupełniony Zarząd Naczelny Związku Urzędników poczt, telegr. i telef.

9) Żadne represje — jako z istoty swej niemoralne — w żadnym Związku nie będą stosowane.

10) Zarządy Naczelne Związku Urzędników poczt, telegr. itelef. oraz Związku niższych pracowników poczt, telegr. i telef. nawiążą bezzwłocznie i utrzymywać będą ze sobą stale wzajemny kontakt, tworząc **„Federację pracowników poczt, telegr. i telef. Rzp. P.“** wyłącznie uprawnioną do reprezentowania na zewnątrz wszystkich pracowników poczt, telegr. i telef. Rzp. P.

Tyle w odpowiedzi ciekawemu p. Primusowi.

Z wyżej podanymi przez nas warunkami zgodzą się wszyscy urzędnicy i niżsi pracownicy poczt i tel. w całej Polsc-a, bo wszyscy pragną tylko zgody i wspólnej pracy dla dobra własnego i państwa.

Nie zgodzi się może tylko warszawski p. Primus, p. Stangreciak et Co. w obawie, by blask ich palących się świeczek nie przybladł przy wesołym płomieniu braterskiej zgody.

Kto więc pragnie tej zgody — jeżeli urzędnik — niech wstępuje do **Związku Urzędników — jeżeli niższy pracownik** — niecji wstępuje do **Związku niższych pracowników** — i wbrew woli p. Primusa i p. Stangreciaka będzie silna organizacja urzędników i niższych pracowników.

Postulaty urzędnicze

a preliminarz budżetowy na rok 1930—31.

Prace nad projektem preliminarza budżetu państwowego na okres 1930/31 roku prowadzone już są przez wszystkie ministerstwa. W związku z tem pracownicy państwowi, jako ci, których byt zależny jest od wysokości uposażeń, otrzymywanych ze Skarbu Państwa, już dziś rozpoczynają kołatać do rządu, by w nowym projekcie preliminarza znalazły wreszcie uwzględnienie ich postulaty w dziedzinie uposażeń.

Obecnie obowiązująca ustawa uposażeniowa odbiegła znacznie od potrzeb życiowych. Weszła ona w życie 1 października 1923 jako pierwsza próba ujęcia w jednolity kształt ustawodawczy zagadnienia płac. Działo się to jednak w okresie nieustalonej jeszcze waluty i nieustalonej jeszcze organizacji urzędów i instytucyj państwowych. Nic też'dziwnego, że cały szereg spraw, związanych z ustawą, został załatwiony niezadawalająco.

Jedną z pierwszorzędnych kwestyj było ustalenie minimalnej[1] płacy, t. j. uposażenia, pobieranego w najniższej grupie uposażeniowej, ustosunkowanie wysokości tego uposażenia do wszystkich innych uposażeń. Od chwili ustalenia owego minimum wartość kupczą pieniądza z powodu przeobrażeń walutowych i radykalnej zmiany cen rynkowych znacznie się zmniejszyła, a samo minimum i zależne od niego wszystkie inne płace uległy bardzo 'małej zmianie', w rezultacie czego nastąpiło bardzo znaczne zmniejszenie pojemności konsumcyjnej płac pracowników państwowych.

Pierwotne zaszeregowanie pracowników państwowych do poszczególnych grup uposażeniowych, wobec rozwoju aparatu państwowego, przestało w wielu wypadkach odpowiadać charakterowi pracy i zajmowanym przez poszczególne rodzaje pracowników stanowiskom. Stąd też zagadnienie przeszeregowania pracowników państwowych domaga się rozpatrzenia i nowego bardziej[1] racjonalnego i sprawiedliwego ujęcia.

Jeśli do tego dodać wstrzymanie od 1-go stycznia 192(i r. zasady ruchomości mnożnej, mającej według ustawy z 1923 r. gwarantować niezmienność wartości kupczej ustalonych w tym czasie płac, wstrzymanie dodatku mieszkaniowego w roku 1928, niewypłacenie w miejscowościach kuracyjnych dodatku uzdrowiskowego (n. p. Bystra, Sucha i w. i.) niedostateczną pomoc lekarską, pomijając szereg innych zagadnień, związanych z. ustawodawstwem pracowniczem, to otrzymamy obraz zupełnej rozbieżności między potrzebami życiowemi a przepisami regulującymi byt pracowników państwowych.

Załatwienie wszystkich tych spraw łączy się z budżetem i jądro sprawy zawiera się w woli. rządu do umieszczenia ich w szeregu aktualnych zagadnień, które rząd byłby zdecydowany rozpatrzeć i załatwić w tym sensie, iż dobrobyt szerokich sfer pracowników państwowych, to rozszerzenie wewnętrznego rynku zbytu, a co za tem Idzie poprawa gospodarcza kraju i usprawnienia maszyny państwowej.

Kemmerer o płacach polskich urzędników państwowych.

Niewielu zapewne wiadomo, gdyż — o ile miałem sposobność zauważyć — dotychczas nie dostało się to drogą prasy do publicznej wiadomości, że Komisja doradców finansowych pod przew. prof. E. W.

Kemmerera w swoich trzytomowych ..sprawozdaniach oraz zaleceniach" kilkakrotnie poruszyła tak piekącą* kwestję, jak sprawa obecnego uposażenia polskich urzędników państwowych.

Przedewszystkiem — czytamy tam — „uposażenia winny być na tyle wysokie, aby zachęcić do służby państwowej i zatrzymać w niej ludzi rzeczywiście uzdolnionych. Niedostateczność uposażenia urzędników państwowych i potrzeba podniesienia tego uposażenia jest faktem ogólnie uznanym w Polsce. Trzeba, aby stopa tego uposażenia była zdobną przyciągnąć ludzi takich, którzy mają lub mogą w sobie wyrobić potrzebne kwalifikacje dla postawienia służby publicznej na wysokim poziomie".

Na stronie 230 tego samego tomu sprawozdanie stwierdza jeszcze raz wyraźnie, że obecne „uposażenie urzędników' państwowych jest katastrofalnie niskie", oraz, że redukcja obecnego stanu personelu urzędników państwowych może być przeprowadzona jedynie, jedynie tylko „w miarę ulepszenia metody pracy i zwiększenia jej wydajności przez stosowanie lepszych plac".

Pomimo owych stwierdzeń i zaleceń, pomimo tylu próśb i memorjałów przedkładanych przez szereg delegacyj, urzędnicy do dziś dnia nie zdołali uzyskać uregulowania sprawy i skazani zostali wraz z rodzinami na skrajną nędzę.

Uchwała Komisji budżetowej w sprawie emerytalnej.

Komisja budżetowa na posiedzeniu dnia 7 marca b. r. przyjęła wnioski pp. Ciszewskiego, Pisza, Hellera, Bryły i Urbańskiego, dotyczących 'zaopatrzenia emerytalnego pracowników państwowych.

Referent p. Kornecki zaprojektował załatwienie tych wniosków, częściowo przez nowelę do ustawy emerytalnej, częściowo przez wezwanie irządu.

W rezultacie uchwalono wniosek zmiany przez nowelizację, art. 7, zwalniając emerytów z 3°/₀ składek z poborów emerytalnych na fundusz emerytalny, i zmianę art. 25 w tym sensie, by emerytom, zajmującym stanowiska w służbie rządowej lub samorządowej wypłacano całą emeryturę.

Pozatem uchwalono rezolucje, wzywające Rząd:

1) do zrównania poborów emerytów, oraz wdów i sierót b. państw zaborczych z poborami emerytów, wdów i sierót polskich;

2) do wydania w jak najkrótszym czasie przepisów emerytalnych dla robotników państw, monopolu spirytusowego i tytoniowego;

3) do przedstawienia projektu ustawy w sprawie zaopatrzenia emerytalnego izawodowych wojskowych b. izaboru austro-węgierskiego, obywateli polskich w celu uzgodnienia postanowień ustawy z konwencją wiedeńską z dnia 30 listopada 1923 roku.

Równocześnie uchwalono dodatkową rezolucję p. Stypińskiego, wzywającą Rząd do przedłożenia projektu zmian w ustawie emerytalnej w takim czasie, aby wynikające stąd zmiany znalazły uwzględnienie w budżecie na rok 1930/31.

Najwyższy to czas, że sfery sejmowe nabrały wreszcie przekonania, że stale wyrządzanym krzywdom najlojalniejszym obywatelom trzeba wreszcie kres położyć!

Lecz powyższe wnioski i rezolucje nie są zupełnie wystarczające, gdyż zrównanie emerytów b. państw zaborczych z polskimi powinno bezzwłocznie nastąpić i to z mocą obowiązującą wstecz przynajmniej od 1. stycznia b. r., a Rada Ministrów jest władną przyznać wszystkim emerytom b. państw zaborczych pełne uposażenie na podstawie art. 82 ustęp 2 ustaw'y emerytalnej.

Niema potrzeby czekać cały rok do nowego budżetu na rok 1930/31, gdyż w tym czasie wymrze z goryczą kilka tysięcy tych nędzarzy, nie doczekawszy się sprawiedliwości vc odrodzonej ojczyźnie!

Również pominięto inwalidów wypadkowych kolejowych i pocztowych, którzy notorycznie giną z głodu, pomimo iż wr sprawie ich została również zawartą oddzielna konwencja w Wiedniu, którą do dnia dzisiejszego trzyma się w tajemnicy i nie przedkłada się sejmowi do ratyfikacji. *SI.*

Czas najwyższy — otwórzcie oczy!

(Dokąd zdążamy?!)

Warszawa 5 sierpnia 1929.

Każdego ktokolwiek przeczytał w „Poczcie" szumne sprawozdanie z tegorocznego Zjezdu delegatów Związku pracowników pocztowych w Warszawie, uderza wielki wysiłek menerów tego Związku dla zasugerowania opinji publicznej przekonania, że Związek ten jest organizacją zwartą i czystą jak kryształ, że jego cele zlewają się najzupełniej z celami Rządu, że jedyną w sferach pocztowych opoką, na której Rząd Marszałka Piłsudskiego i każdoczesny jego Minister Poczt opierać się może, jest środowisko zgrupowane w Zarządzie głównym tego Związku i te osoby z prowincji, którym patent lojalności i patrjotyzmu wystawi Prezydjum tego Związku. Dowodem tego ma być Właśnie... ubiegły kongres, którego cały przebieg był „podniosły, poważny" i t. d. wszystko w najwyższych superlatywach. A krytyka? A opozycja? Może jej nie było wcale? Nie — dalej już blagować trudno! Więc pan Stangr. gra na jej ośmieszenie i powiada z gestem bankiera żydowskiego, że to ludzie otumanieni, zawiedzeni w swoich ambicjach, warchoły i ludzie niepoważni, którzy jedynie chcą, psuć to, .co on L jego adherenci w pocie czoła zrobili.

Każde kłamstwo odrazu nieprzygwożdżone nabiera z czasem cech wiarogodności. Nic dziwnego więc, że tupet i pewność siebie, z jaką menerzy z Bednarskiej usiłują utrzymać się na powierzchni życia publicznego i wpływów' na rządy, wywołują z czasem w opinji publicznej pocztowrcówr mniemanie zupełnie fałszywe o faktycznym stanie rzeczy.

Jest pewna kuźnia, w której wre tajemna „praca" związkowa, a nadto jest w Ministerstwie dwóch wyższych urzędników, którzy w' ścisłem porozumieniu z menerami z Bednarskiej stwarzają fakta urzędowe dla podtrzymania tej iluzji, jaką szerzy sprytnie grupa osób, rządzących dziś Związkiem warszawskim. W tem stadijum rzeczy grozi niebezpieczeństwo, że rzeczywistość opierać się będzie na fałszu.

Gdy zgłodniały krokodyl udaj© płacz dziecka, by zwabić swoją ofiarę, to zbrodnią byłoby słać swe dziecko w kierunku gołsu krokodyla i kazać mu zobaczyć, czy tam czasem młodsze dziecko, może siostrzyczka — się nie zawieruszyło i nie płacze.

Gdy ktoś udaje bezinteresowność i zgodność poglądów społecznych poto, aby zwabić i pożreć swą ofiarę, to zbrodnią jest budować na tym fałszu rzeczywistość społeczną. A oto „rzeczywistość rzeczywista" — oto fakta, oto dokument autentyczny wydobyty z akt sądowych. Przytaczamy dosłownie:

„Nr sprawy XII. 4 K. 523—23 r.

WYROK

w dniu Ki. października 1923, r.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd Okręgowy w Warszawie — w Wydziale XII. Karnym na posiedzeniu sądowem w składzie następującym:

Przewodniczący: Sędzia A. Dzierżawski,
(Sędziowie: M. Chyczewski,
Dzięciołowski

p. o. sekretarza apl. W. Flaum, —
rozpoznawał sprawię A. Much. oskarżonego z art. 533. K. K.

Stefan Klimaszewski oskarżył A. Much. o to, że ten z początkiem r. 1923 w Warszawie, będąc redaktorem' czasopisma „Poczta" zniesławił Stefana Klimaszewskiego przez zamieszczenie w rzeczonem piśmie artykułu: **„Komuniści"**, gdzie powiedziano między innemi: „najwybitniejsi przywódcy P. P. S. oświadczyli, że pomimo **komunistycznej** działalności Klimaszewski jest prowokatorem i człowiekiem **o najnikczemniejszej konduicie moralnej".**

Po wysłuchaniu śledztwa sądowego i głosów stron i mając na względzie, że jak widać z zeznań świadków: Kijoka, Szczurkiewicza, Kopczyńskiego, Sobczyńskiego i Sobieszczańskiego i ze złożonych do sprawy **dokumentów** — rozgłoszona w czasopiśmie „Poczta" okoliczność o Klimaszewskim była **prawdziwą,**

że więc redaktor Mucharski **musi** być uniewinniony, w myśl art. 771., 776., 976 i 999 U. P. K. oraz art. 60—63. i 67. Przep. tymcz. o kosztach sąd., Sąd Okręgowy

orzekł:

Zamieszkałego w m. st. Warszawa Antoniego Much., lat 33, syna Walentego i Heleny z art. 593. K. K. uniewinnić, zasądzić od oskarżyciela prywatnego Stefana Klimaszewskiego, zamieszkałego w m. st. Warszawie, trzy miljony mk. opłaty sądowej. Koszty sądowe zaliczyć na rachunek Skarbu. Dowody rzeczowe — dokumenty i czasopisma zwrócić Antoniemu Mucharskiemu.

Dnia 30. paździzernika 1923 r. wyrok niniejszy ogłoszony został z zachowaniem art. 829—834. Pr. Karnej w obecności Podprokuratora Sądu Okręgowego Sekratarza Pinkerta i pod nieobecność podsądnego.

Przewodniczący: *A. Dzierżawski,* m. p.

Odpis niniejszy wydany został z akt sprawy N. XII. 4 K. 523/23 r. Sądu Okręgowego w Warszawie. **Wyrok prawomocny".** Miejsce pieczęci sądowej. **Warszawa,** Data... Podpis: Sekretarz *Kosko,* m. **p.**

A więc sądownie uwierzytelniony odpis prawomocnego wyroku sądowego. Dokument i fakt nie może być przez nikogo zakwestjonowany.

Mój Boże! Bywają przecież różni ludzie na świeci© i nikt nie jest upoważniony rzucać kamieniem na innych. Tak jest! Można za kamień nie chwytać. Ale to co Sąd Okręgowy w Warszawie prawomocnym wyrokiem o p. Stefanie Klimaszewskim orzekł, nabiera ogromnego znaczenia. Wszak tensam Stefan Klimaszewski jest dziś członkiem Zarządu głównego Związku pracowników poczt., a to już zmienia zupełnie całą postać rzeczy, — to już coś wręcz potwornego!! na myśl tę wzdraga się wszystko. Cóż bowiem sądzić można o wartości moralnej tych, którzy p. Klimaszewskiego postawili na listę kandydatów i kazali delegatom kongresu głosować na niego?! Cóż mamy sądzić o całym kongresie, który takiego osobnika obdarzył wysoką godnością reprezentanta 30.000 polskiej inteligencji pracującej na poczcie polskiej wobec Rządu, Sejmu, społeczeństwa i zagranicy. Wszak Zarząd Główny Związku warszawskiego twierdzi o sobie, iż jest „stuprocentowym" reprezentantem rzeszy pocztowej! A p. Klimaszewski, mając za sobą taki wyrok sądowy, jako członek Zarządu głównego otrzymał z rąk kongresu prawo przemawiać do sumień uczciwych ludzi na zebraniach związkowych, ma prawo uścisnąć dłoń Ministrowi Rzeczypospolitej, zasiąść z nim przy wspólnym stole i radzić nad losem pocztowców i poczty polskiej. Na miły Bóg! dokąd my zdążamy? Czyż wstyd nie pali nam czoła? Czyż nadal pozostać mamy w Związku, w którym najwyższe godności porueza się lekkomyślnie ludziom tego rodzaju? Czy to ma być może dowodem na demokratyczność? Czy selekcja osób według ich wartości moralnych i odgrodzenie niegodnych od życia publicznego nie jest w Polsce potrzebne? Czy myśmy urzędnicy pocztowi w Polsce już tak nisko upadli?!

Drugi przykład:

Pan Cz..., naczelnik wydziału organizacyjnego w Ministerstwie Poczt i honorowy przewodniczący ostatniego kongresu w Warszawie, do niedawna kierownik polityki personalnej, jednostka niezmiernie ambitna, opracował, ściślej mówiąc: podpisał projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie przeszeregowania pocztowców. Wykonał tę czynność urzędową z podwójnej misji, t. j. na polecenie ministra, jako jego podwładny urzędnik i na żądanie Zarządu Związku pocztowców, jako tegoż Zarządu mąż zaufania. Misja pierwsza miała charakter urzędowy, misja druga, gdyby była objektywnie wykonana, — charakter społeczny. Obojętnem jest, czy pracę tę wykonał p. Czajk. w dobrej wierze. Rząd chciał wyrównać pocztowcom starą krzywdę — w wyniku powstał cały szereg nowych krzywd i nowych pretensyj. Zadowolenie wynieśli jedynie ci, którzy przy możnem poparciu przeskoczyli innych kolegów. Zdawałoby się, że zadowolonym powinien być przynajmniej sam p. Czajk., iż otrzymawszy takie „plain pouvoir", wykonał wolę ministra swego i głównego zarządu Związku warszawskiego. Aliści... Dieu m'en est temoin — Dalibóg, że nie!

Oto w kilka dni po przeszeregowaniu p. Czajk. udaje się z własnej inicjatywy do „Stowarzyszenia Urzędników pocztowych z wyższem wykształceniem" i per longum et tatum tłumaczy i namawia je, aby

Stowarzyszenie to wniosło do Rządu protest przeciwko... (risum teneatis): przeszeregowaniu! W jakim celu? Poco ten protest jest potrzebny? panu Czajk. właśnie, który wszak sam przeszeregowanie przeprowadził zamiast naczelnika wydziału osobowego p. Słoj. O tym ostatnim powiedziano na kongresie, że jest on zamało zdolnym i inteligentnym urzędnikiem, iżby potrafił przeszeregowanie przeprowadzić — notabene tak jakby sobie tego Zarząd główny Związku warszawskiego życzył!! Dziwiono się zrazu, że p. Czajk. sam przeciw sobie prowokuje protest. Cóż u djabła za polityka? czy udaje on naiwnego czy też ma wszystkich za naiwnych? I dlaczego protest ma wnieść właśnie Stowarzyszenie Urzędników z wyższem wykształceniem? które ze Związkiem pracowników prowadziło przez o śni lat zażartą kainpanję właśnie o wyższe stopnie służbowe, a które p. Czajk. opuścił przed dwoma łaty? Czy sobie p. Cz. nie uprzytamnia, że tą interwencją swoją u Stowarzyszenia dezawuuje swego przełożonego, Ministra i cały. Rząd Rzeczyposp., że jednocześnie zdradza Związek, którego był pełnomocnikiem w tej- właśnie sprawie przeszeregowania i że jednocześnie dopuszcza się prowokacji w stosunku do Stowarzyszenia Urzędu, poczt, z wyższ. wykszt.? Czy to jest pomyłka polegająca na niezrozumieniu swego położenia, czy też działanie celowe?

'Wyjaśnił nam tę wątpliwość sarn p. Cziajk... na jednej z konferencyj związkowych, gdy mu się nieostrożnie (zdaje mu się, *że* jest zawsze bardzo ostrożny) wymknęło z ust, że dąży do zdeprecjonowania stopni służbowych, aby wszyscy inni wołali, że są pokrzywdzeni i że to mu się w zupełności udało, bo wpłynęło już bardzo dużo memorjałów i protestów, tak się bowiem ułożyło, że Starosta na powiecie ma VII. a naczelnik poczty miejscowej VI. stopień sł. Obniżyć wartość waluty można, gdy się ją drukuje i rozdaje w ilości większej ponad wymagane pokrycie. Obniżyć stopień służbowy można, gdy go się rozdaje ludziom zupełnie niekwalifikowanym i w ilości większej niż to jest potrzebne i uzasadnione organizacją pracy i zasadami hierarchicznemi w społeczeństwie. Boć jeżeli się daje VI. stopień służbowy w Dyrekcjach prawnikom i inżynierom z egzaminami uniwersyteckiemi i dwoma egzaminami fachowemi, mającym 27 do 32 lat służby pocztowej i równocześnie obdarza się VI. stopniem służbowym młodzików, nieuków mających 18 lat służby pocztowej, to jestto bezsprzecznie zdeprecjonowanie stopnia służbowego, zwłaszcza jeśli się zważy, że urzędnicy administracyjni w Dyrekcjach nie mają poza płacą miesięczną, żadnych dodatków miesięcznych i nie pobierają żadnych należytości ubocznych ani dodatku za kierownictwo. Dążąc świadomie i celowo do zdeprecjonowania stopni służbowych dąży się prostą drogą do zburzenia hierarchji administracyjnej.

Jest więc dla nas teraz rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego z łaski wszechwładnego wówczas p. Czajk. otrzymały wysokie kategorje jednostki bez potrzebnej ku temu kwalifikacji, — dlaczego jest mu potrzebny protest „Stowarzyszenia Urzędników poczt, z wyższ. wykszt.“, dlaczego to dobrane środowisko udaje gorliwych zwolenników Rządu Marszałka Piłsudskiego, dlaczego prześladuje wypróbowane w uczciwem działaniu społecznem osoby zpośród pocztowców i dlaczego oczernia przed Ministrem urzędników o wysokich kwalifikacjach służbowych, a nawet zasłużonych a rozmyślnie dotąd w cień usuwanych. Błyskiem otaczało się tylko tych, którzy w łaskach byli u menerów Związku warszawskiego i możnych protektorów Związku. Nie popełniamy żadnej niedyskrecji, nie odkrywamy Ameryki. Tajemnica publiczna przestaje być tajemnicą!

Na wszystkie poruszone zapytania daliśmy odpowiedź. Są bowiem pytania, na które się musi dać odpowiedź w życiu uczciwem i przyzwoitem — zwłaszszam w życiu publicznem. Wszystko to jest już teraz jasne. Czas najwyższy wyciągnąć z tego konieczne konsekwencje. Dziesięć łat niezdrowych stosunków pocztowych i organizacyjnych, to aż zanadto dość. Snu już dłużej przeciągać nie wolno. Ciężką odpowiedzialność bierzemy bowiem na siebie wobec historji my pierwsze dzieci niepodległości i pierwsi budo-w n i c zo-w i e przyszłości.

Środowisko, w którem nie brak jednostek określonych mianem „najnikczemniejszej konduity moralnej" — dążące świadomie do zburzenia hierarchji w administracji pocztowej, używające masek a posługujące się tupetem, prowokacją, oszczerstwem i terrorem (kilka nawet spensjonowań i zwolnień ze służby pocztowej, cały szereg szykan i t. d.) usiłuje utrzymać się przy rządach jawnych i tajnych w Związku warszawskim i przy dwuletnich wpływach w administracji pocztowej.

Czy zasługują na to, ażeby wchodzić z nimi w poważno pertraktacje i połączyć w jedną wspólną organizację?! Najpierw oczyścić stajnię Augjasza a potem dopiero wyciągnąć dobrze obmytą prawicę do nas do zgody. Nie o osobiste tu sprawy chodzi — jak to usiłuje się wmawiać — ale o rzeczy zasadnicze: o moralność i etykę, a to są najwyższe dobra i jednostki każdej i każdej społeczeności.

WILNO.

Bolączki pocztowe.

Jeśli chodzi o to, co pocztowcowi dokucza, to naturalnie możnaby o tem napisać cały tom, ja jednak chcę w krótkości omówić sprawę mizerji lokalowej i wyszkolenia praktykantów pocztowych. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że gmachy urzędów pocztowych pozostawiają dużo do życzenia, gdyż nie były specjalnie dla celów urzędowych, lecz są w przeważnej części budynkami prywatnemi, nieodpowiadającemi swemu przeznaczeniu. Główną ich wadą jest to, że są zamałe i ciasne, wobec czego cierpią na tem urzędnicy, którzy muszą się mieścić po kilku w jednym pokoju, nie dziw więc, że wielka ilość urzędników otrzymuje urlopy zdrowotne, narażając przez to Skarb Państwa na niepowetowaną szkodę materjalną. Ze wszystkich jednak dzielnic jest najbardziej upośledzoną pod względem lokali urzędowych Wileńszczyzna, a zwłaszcza w resorcie pocztowym. Przyznać trzeba, że są widoczne wielkie wysiłki dla poprawy w tym kierunku, lecz konieczną jest rzeczą, by miarodajne czynniki, większe przyznawały kredyty na budowę gmachów pocztowych. Nietylko urzędnicy w służbie wykonawczej- na Wi-

leńszczyźnie rujnują, zdrowie w ciasnych lokalach urzędowych, również bowiem i gmach -Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie jest za szczupły, by dać znośne warunki dla urzędników administracyjnych. W tem miejscu należy podkreślić jedną bolesną sprawę, a mianowicie ten fakt, że w suterynie Dyrekcji urzęduje część personelu zajętego w składzie materjałów pocztowych. Doprawdy, wierzyć się nie chce, gdy idąc chodnikiem ulicy Sadowej widzi się pracujących białych murzynów jakby w katakumbach w urzędzie pocztowym wolnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wina tu również zarządów związków, które powinny przedstawić odnośnej władzy grozę pracy urzędowej w piwnicy, rujnującej oczy i płuca funkcjonarjuszów państwowych. Sądzę, że miarodajne czynniki po przeczytaniu tego artykułu, pisanego z pobudek miłości bliźniego, postarają się o inne pomieszczenie i wyprowadzą „katakumbistów" na powierzchnię ziemi, bo nie zasłużyli na to, by rujnowali sobie przedwcześnie zdrowie bez uzasadnionej potrzeby, a ze szkodą własną i społeczeństwa.

A teraz przechodzę do kwestji wyszkolenia praktykantów pocztowych. Mimo, że już poczta polska istnieje 10 lat, niestety, kwestja praktykantów pocztowych odnośnie do ich szkolenia nie została należycie unormowaną żadną istrukcją, wobec czego, naczelnicy i kierownicy urzędów traktują praktykantów jako jednostki wchodzące w etat danego urzędu i zatrudniają ich w pracy bez planu z góry określonego. Jest to luka, którą należy uzupełnić; praktykant pocztowy powinien przez czas praktyki być przydzielany co pewien czas, do różnych działów służby pocztowej. Bardzo szkodliwem jest takie postępowanie z praktykantem, że się go przydziela do sprzedaży znaczków pocztowych i zatrudnia w działach najmniej odpowiedzialnych. Z tym systemem., a raczej brakiem systemu należy zerwać i zatrudniać praktykantów pocztowych* we wszystkich działach służby pod nadzorem rutynowanego urzędnika. Nadto należy przydzielać praktykantów do urzędów, w których naczelnicy, czy też kierownicy uchodzą za wzorowych urzędników, by praktykant miał wzór do naśladowania, a nie przyjmował wad i niedomagań od swego szefa, który niezupełnie stoi na wysokości zadania.

Analogicznie przedstawia się sprawa praktykantów referendarskich. Również i ci powinni w ciągu praktyki pracować kolejno w najważniejszych oddziałach Dyrekcji Poczt i Teł., a to celem zapoznania się z całokształtem wiedzy administracyjnej w resorcie pocztowym.

Niesecesjonista.

O tak zwanych frondzistach, secesjonistach.

Ze sprawozdania z X-go zjazdu delegatów, umieszczonego w organie pracowników P. i T. „Poczta" Nr 10—11, a mianowicie z części dotyczącej stosunku związku „bednarskiego" do innych związków można się dowiedzieć rzeczy, o których się mogło tylko komuś śnić i co może spłodzić tylko mózg owładnięty nienawiścią do tego, co jest oparte na zdrowym rozumie i etyce niezdeprawowanej prywatą i ambicją, a mianowicie sprawozdawca zjazdowy dzieli w wymienionem sprawozdaniu związki na wojujące i nie agresywne, wojujące zaś nazywa frondzistami i secesją. Smutne to bardzo i świadczy 0 ubóstwie duchowem autora podziału na tak nielogiczne kategorje. Przedewszystkiem okazuje się, że pracownicy „bednarzy" nie zdają sobie sprawy z pojęcia frondy, bo w przeciwnym razie wcaleby nie używali tego wyrażenia, jako skierowanego równocześnie przeciwko sobie. Fronda, to odłam pewnego stronnictwa politycznego, a więc jeżeli na terenie Krakowa powstał związek frondzistów, to matką jego musiałaby być partja polityczna, którą w tym wypadku musiałby być Związek ogólny. Związek urzędników pocztowych nie jest partją, ani odłamem politycznym, bo jako rzekomo solidaryzujący się' z ideąMarsz. Piłsudskiego nie uznaje i potępia partyjnictwo, czego naturalnie przesiąknięci doktrynami partji socjalistycznej wodzireje ogólnego związku zrozumieć nie potrafią, idea bowiem Marszałka Piłsudskiego, „to jest wielka rzecz", nieprzystępna dla karłów duchowych i płazów przyziemnych z ciasnym poglądem na rolę obywatela i Polaka. Również nie da się zdrowym rozumem pojąć, dlaczego Związek urzędników Poczt i Teł. to „frondziści", a Związek niższych funkcjonarjuszów, to „secesja", albowiem obydwa Związki powstały na gruncie Związku ogólnego, a członkowie ich składają się z tych, którzy krytycznie patrzą na świat i nie chcą być ślepymi pionkami w ręku graczy Związku ogólnego. Jeśliby więc można Związek niższych funkcjonarjuszy pocztowych nazwać secesją, to również analogicznie należałoby ten epitet dać Związkowi urzędników P. . T„ nazwa ta jednak tylko częściowo ma uzasadnienie, bo do Związku urzędniczego 1 Związku niższych funkcjonarjuszy należą członkowie, którzy przedtem do żadnego Związku nie należeli. Również to trzeba przypomnieć pracownikom, że Związek niższych potępia targi partyjne i pod tym względem stoi na gruncie Związku urzędniczego.

Podział więc podany przez sprawozdawcę zjazdu nio wytrzymuje bezstronnej krytyki i wszelkie nazwy jak „frondziści" i „secesja" ośmieszają tylko autorów nieszczęsnych twórców tych nazw poronionych jako potwnrki przez godnych ich ojców duchowych. Na razie dosyć o przezwiskach rzucanych w bezsilności pod adresem związków[7] krzyżujących plany „pracownicze", stojące bardzo często w kolizji z interesem ogółu funkcjonarjuszów pocztowych.

Niefrondzista.

Agitacja i szykany.

Naczelnikiem urzędu pocztowego w Chrzanowie jest p. Gans, wielki orędownik i wielbiciel „Związku pracowników pocztowy cli".

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, niech sobie p. Gans- sympatyzuje z. tamtym związkiem, bo przecież natura zawsze ciągnie wilka do lasu, ale niech p. Gans nie nadużywa sw[7]ojego stanowiska dla celów agitacyjnych tamtego Związku i do tego w urzędzie.

Nie tak dawno temu p. Gans zapowiedział w urzędzie, że do Chrzanowa przyjadzie p. Stangreciak

z Dr. Michoniem (sic.) celem urządzenia zebrania, oczywiście agitacyjnego, na które to zebranie wzywał p. Gans cały swój personal. Kiedy jedna z urzędniczek całkiem otwarcie odmówiła p. Gansowi przybycia na to zebranie, p. Gans zastosował do niej szykany do tego stopnia, że Dyrekcja odmówiła jej nawet zapomogi. W sprawie tej odnieśliśmy się nawet do Dyrekcji i mamy nadzieję, że władze przypomną p. G. instrukcje dla naczelników urzędów, a za szykany pociągną go do odpowiedzialności.

Oracz, Woły i Osioł.

Wynagradzając prace, trudy i mozoły,
Chciał zwolnić oracz z jarzma pracujące woły,
Ażeby żyjąc razem zdrowo i wygodnie,
Po starych swych pastwiskach bujały swobodnie,
Zgoda była powszechna i powszechna radość
Oracz, wszystkich życzeniu chciał uczynić zadość
A spracowane woły nagradzając za to,
Pragnęły O r a c z o w i pomagać przez lato.
Ale jak to o tem wiecie,
Iż źli chodzą po tem ś wiecie.
Po pastwisku trawa rosła
Dziwna była rzecz dla o s ł a
Że te ciołki co orały
Dziś się tylko popasały,
Zaczął tedy sobie gadać
— Poco mają trawę zjadać?
O s i o ł — może próżnować
W o ł y — winny wciąż pracować.
Ciągle prawie w łące siedzą
Wkrótce moją paszę zjedzą
Będzie dużo dla mnie biedy, —
A więc tedy,
Upatrzywszy właściwą i stosowną porę,
Do pasących się W o ł ó w , tę wyrzekł perorę:
Nie w i e r z c i e O r a c z o w i ! w naszym ciężkim czasie,
Uwolnił was od jarzma, ale was wypasie
A oddając wam wolność zdradę w sobie kryje,
Bo wypasione W o ł y na mięso zabije.
Woł y w płacz — a pan O s i o ł śmiejąc się serdecznie
Każe im się na nowo zaprządz w pług koniecznie,
Ażeby prędzej trawa na łące wyrosła,
A pracujące W o ł y wyżywiły O s ł a .
Posmutniał biedny O r a c z , straciwszy nadzieje,
Ciągną pług biedne W o ł y a O s i o ł się śmieje;
A z tej nauki wynika prosta nauka
Niech każdy w swoim sercu rady sobie szuka
Bo — nigdy się poczciwi z sobą niepowadzą,
Oracz, to Związek Urzędników, Woły... (zgadnijcie!)
Osły, co buntują i źle radzą.

Faustyn...

z okolic z Krakowa.

O lepszą przyszłość.

W czerwcu 1928 r. pojawił się pierwszy numer naszego „Przeglądu Pocztowego", by służyć w pierwszym rzędzie zdrowej myśli państwowej, by tępić rozszalałe w tym czasie partyjnictwo, by piętnować nadużycia, oraz by bronić upośledzone i poza nawiasem życia pozostające szeregi inteligencji, a przedewszystkiem, by chronić od zagłady i ruiny stan urzędniczy.

Przy hasłach naszych staliśmy twardo. Z całem zaparciem się zwalczaliśmy zło otwarcie i po męsku. Nie oszczędziliśmy nikogo. Nie schlebialiśmy nikomu, nie uprawialiśmy niskiej demagogji, nie gięliśmy karku przed nikim. Droga nasza była prosta*! jasna. Służyć państwu i prawdzie uczciwie i po żołniersku.

Nie było ważniejszej sprawy, byśmy jej nie poruszyli, Dziś, spoglądając wstecz na cały czas naszej działalności, możemy stwierdzić, że szereg przez nas zgłoszonych haseł zwyciężył, że uznane przez nas ideo nie poszły na marne.

Szerzące wzajemną nienawiść partyjnictwo — przycichło, kompromitujące nadużycia nieco ustały.

Zapewniamy, że będziemy kroczyli nadal naszym jasno wytkniętym szlakiem, z silną wiarą, że hasła przez nas głoszone doczekają się zupełnego ich zrealizowania. Wierzymy, że potrafimy wywalczyć dla rzesz, które reprezentujemy, należne prawa tak pod względem moralnym, jak i materjalnynu Sfery rządowe okazują coraz więcej zrozumićpia dla naszych postulatów i odnoszą się do naszych organizacyj z coraz większą życzliwością. Złączeni braterstwem i zgodą, walczyć będziemy o lepsze jutro dla państwa i rzesz pracowników pocztowych, będziemy czuwać, by przyrzeczenia sfer rządowych nie skończyły się na obietnicach, lecz by jak najrychlej doczekały się zrealizowania.

W chwili obecnej, dla nas bardzo ważnej, zwracamy się do całego ogółu rzesz urzędniczych, by usiłowania nasze poparł czynem, by przyczynił się do rozpowszechnienia naszej prasy, by jednat nam wszędzie przyjaciół, by ofiarnością dla naszego wspólnego dobra przyczynił się do stworzenia silnego i potężnego wspólnego organu prasowego, jako wykładnika naszej siły i solidarności.

Prezydjum Związku.

Koło Maturzystów.

Przy Związku Urzędników Poczt, i Tel. utworzone zostanie „Koło urzędników poczt, i tel. maturzystów".

Bliższe wyjaśnienia ogłoszone będą w następnym numerze.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Telegr. i Telefon. Rzeczyposp. Polskiej w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor: Zbigniew Leszek Grotowski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.